

KAZIMIERZ REJMAK

KOBIETY GALERII „DZIESIĄTKA”

Abstrakt: Prezentowany materiał powstał w związku z realizowanym od roku 2005 w Szkole Policealnej Pracowników Służb Społecznych programem Galeria „Dziesiątka”. W pierwszej edycji spotkań z zaproszenia do udziału w programie skorzystały trzy wyjątkowe kobiety. Wyjątkowe z racji swojej działalności zawodowej i społecznej, z racji ponadprzeciętnego zaangażowania w czynieniu „dobra” na rzecz drugiego człowieka. „Człowiek jest zbyt cenny, by posiadać go na wyłączność – dzielimy się ze sobą ludźmi, których poznać warto” – słowa te w sposób jak najbardziej czytelny oddają idee Dziesiątki, a opracowany materiał jest działaniem umożliwiającym szczególną formę dzielenia się z innymi tym, co najcenniejsze – drugim człowiekiem. Mam nadzieję, że to krótkie opracowanie pozwoli czytelnikom na bliższe poznanie trzech jego bohaterek – kobiet, które poznać warto.

Słowa kluczowe: kobiety „Galerii Dziesiątka”, Ewa Dados, Maria Drygała, Regina Możdżeńka

Z każdym rokiem stajemy się bardziej skuteczni i sprawni w działaniu. Staramy się nie zaprzętać sobie głowy tym, co nie znajduje bezpośredniego i konkretnego przełożenia na nasze funkcjonowanie społeczne w wymiarze materialnym, nie znajdujemy czasu na to, co współcześnie wydaje się czymś zbędnym i nieprzynoszącym wymiernych korzyści. Pytanie o to, czy „mieć” czy też „być”, wydaje się już kwestią dawno rozstrzygniętą. Zaskakujące tempo zmian w naszym obszarze kulturowym sprawia, że wielu z nas trudno jest się odnaleźć w otaczającej rzeczywistości. Jedni nie chcą, inni nie mogą nadażyć za tym, co naszej kulturze jest obce. Dokonujące się przemiany przekładają się również na nasze spotkania z bliźnim. Spotykamy się coraz rzadziej, co prawda, jak słyszymy w piosence S. Krajewskiego *Jest taki dzień, bardzo ciepły choć grudniowy...*, ale i on staje się dla wielu okazją do dezercji, ucieczki, choćby w góry, gdzie w powszechnej opinii okoliczności przyrody w sposób szczególny sprzyjają wigilijnej oprawie. Rezygnujemy ze świętowania imienin, urodzin, jednocześnie odbywając całą masę spotkań

o charakterze biznesowym, w tak zwanych interesach, tłumacząc swoje zachowania brakiem czasu, sytuacją materialną itp. Czy rzeczywiście jest to jedyny i wystarczający powód ucieczki przed bliższym spotkaniem z człowiekiem? Czy nie odczuwamy już naturalnej potrzeby więzi międzyludzkich. W tym materiale nie padnie odpowiedź na to pytanie. Myślę jednak, że da nam on możliwość spotkania w nieco innym wymiarze niż ten, o którym już wspominałem, i do którego wydaje się, zaczynamy się przyzwyczajać – mam nadzieję, że nie przywiązywać. Szkoła Policealna Pracowników Służb Społecznych im. Andrzeja Bączkowskiego w Lublinie jest miejscem, w którym zrodził się pomysł przywracający na nowo wartość spotkaniu, nadający mu nowy „święteczny” wymiar. W roku 2004 powstała Galeria „Dziesiątka” – galeria ludzi, których poznać warto. Ta swoistego rodzaju Galeria to odpowiedź na obserwowalną dewaluację spotkania, próba przywrócenia mu należytej pozycji w systemie wartości każdego z nas. To również potrzeba wzmocnienia znaczenia autorytetu we współcześnie realizowanym procesie wychowania. Inicjatywa ta sprowadzała się m.in. do organizacji spotkań z interesującymi i cieszącymi się uznaniem społecznym mieszkańcami naszego regionu. Organizatorzy tego szczególnego przedsięwzięcia (wśród nich autor niniejszego opracowania) uznali, że człowiek jest zbyt cenny, żeby posiadać go na wyłączność i zaapelowali o to, by dzielić się ze sobą ludźmi, których poznać warto, którzy mogą stać się dla uczestników spotkań autorytetami, których obecność w życiu każdego z nas jest kwestią zasadniczą. Dzielić się ze sobą ludźmi – właśnie tak, ich wiedzą, doświadczeniami i przeżyciami. Czerpać z tego poznania w całej pełni, by ubogacać siebie samych, by nie zatracić tego, co stanowi o istocie naszego jednostkowego, społecznego i kulturowego wymiaru wartości. Dominujący w naszym społeczeństwie kontekst wartości sprawia, że podkreślanie roli kobiety we współczesnym świecie wydaje się truizmem. Kobiety w większości kultur odzyskały przynależne im miejsce i pozycję. Wydaje się więc rzeczą naturalną, że wśród zaproszonych do galerii gości nie mogło zabraknąć kobiet. Zaproszenia otrzymały: Ewa Dados – redaktorka Radia Lublin, Regina Możdżeńska – reżyserka teatralna oraz Maria Drygała – prezeska wolontariuszka Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie. Trzy kobiety, trzy historie wypełnione bagażem osobistych doświadczeń i przeżyć, różne obszary aktywności zawodowej, a wszystko to sprowadzone do wspólnego mianownika społecznej aktywności. Łączy nasze bohaterki umiejętność (niestety coraz rzadsza) aktywnego pochylenia się nad tajemnicą człowieka, dostrzeganie jego pragnień i dążeń, odkrywanie i rozwijanie talentów, naturalna chęć towarzyszenia w życiowej drodze, na różnych jej etapach, każdemu, kto tego potrzebuje, nawet wtedy gdy w sposób nieubłagany zbliża się ona do końca. Jakiego skupienia uwagi na człowieku wymaga takie działanie, jak osiąga się ten ponadprzeciętny poziom zainteresowania bliźnim? Być może pomocne w odpowiedzi na te

pytania okazały się prezentowane w materiale zapiski z rozmów przeprowadzonych w Galerii „Dziesiątka” z jej bohaterkami. O czym mówią Te, które poznać warto? Co sądzą o miłości? Czym jest dla nich człowiek, praca, jakie mają marzenia, czy potrafią wybaczać? Podarujmy sobie ową chwilę spotkania, stańmy się na moment uczestnikami tego – jak mówi o spotkaniu ks. Józef Tischner – „dramatu”, którego zakończenie bywa trudne do przewidzenia.

EWA DADOS¹

Absolwentka UMCS w Lublinie, dziennikarka radiowa i telewizyjna. Od roku 1987 redaktorka Radia Lublin. Autorka jednej z najbardziej popularnych w historii RL audycji dla dzieci *Dobranocka Jasiek*. Twórczyni i organizatorka Ogólnopolskiej Akcji Charytatywnej „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”, organizowanej nieprzerwanie od roku 1993 (w chwili przygotowywania tego materiału trwa jej 22 edycja). Wielokrotnie nagradzana za swoją działalność społeczną. Otrzymała m.in.: Statuetkę Dobroczyńca Roku 1999, Medal od Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego za propagowanie twórczości najmłodszych, zwłaszcza dzieci niepełnosprawnych, Medal Serce dla Serc oraz Ludziom Gorących Serc. Do największych wyróżnień należy bez wątpienia Międzynarodowy Order Uśmiechu, którym dzieci uhonorowały „ciocię Ewę” – za *prawdziwą przyjaźń* (przypominamy, że wśród Kawalerów Orderu Uśmiechu znajdują się takie osobistości, jak Jan Paweł II czy Dalajlama).

ŹRÓDŁO NIESPOŻYTEJ ENERGII

Kiedy rodziła się idea spotkań w „Dziesiątce”, nie miałem ani przez chwilę wątpliwości, kto powinien te spotkania zainaugurować. Red. Ewa Dados odpowiadała w sposób znakomity wszystkim wymaganiom wynikającym z założeń programowych przedsięwzięcia. Nasze pierwsze spotkanie z Ewą nastąpiło wiele lat temu w okolicznościach dość zaskakujących. Spotkaliśmy się na scenie WDK w Lublinie, na której to drobna (wówczas może 20-letnia), ubrana w zieloną sukienkę dziewczyna, o charakterystycznej urodzie, recytowała jeden z utworów Norwida. Nie potrafię dzisiaj powiedzieć, jaki to był tekst. Wprawdzie wraz z upływem lat zatarły się jego słowa, ale pozostało mi wspomnienie ogromnej energii, temperamentu i zaangażowania, jakie towarzyszyły scenicznej interpretacji utworu – są one do dzisiaj nieodłącznymi elementami wszystkich podejmowanych przez Ewę Dados działań.

¹ Ewa Dados – źródło niespożytej energii, „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” 2004, nr 10 (21).

Ewa nie robi niczego połowicznie. Nie skupia się na błahostkach, jakby instynktownie angażując się w sprawy o kluczowym znaczeniu dla dobra innych. Bo dobro innych, szczególnie tych najsłabszych, tak często dotkliwie doświadczonych przez los, jest dla niej najważniejsze. Piszę te słowa z całą odpowiedzialnością, zdając sobie sprawę, że znajdzie się zapewne spora grupa osób myślących nieco inaczej. No cóż, ogromna popularność, jaką cieszy się Ewa Dados w środowisku dziennikarskim (nie tylko lubelskim), pozycja lidera, jaką bezsprzecznie zajmuje w zainicjowanej i prowadzonej przez siebie od 22 lat Akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą”, nie zawsze przysparza jej wyłącznie przyjaciół. Wypowiedzi Ewy Dados stanowią podjętą przez ich autorkę próbę porządkowania własnego świata wartości, a więc tego, co z racji swojej złożoności nie zawsze wydaje się uporządkowane i logicznie spójne. To własna refleksja w obliczu pytań zasadniczych. Znana redaktorka Radia Lublin, a dla wielu małych słuchaczy „jaśkowych dobranocek” po prostu „ciocia Ewa”, zapytana o to, co dla niej stanowi wartość podstawową, odpowiada: „Człowiek, tu na ziemi jest najważniejszy” – słowa te ilustruje dodatkowo własnym wierszem:

*Na ulicy jest dużo twarzy
A każda twarz to CZŁOWIEK
Zaplątany w babie lato,
w kożuszy kołnierz
Na ulicy jest dużo twarzy
Dlaczego idziesz sam?*

SAMOTNOŚĆ CZŁOWIEKA

– Jest jednym z największych nieszczęść, jakie mogą go spotkać. Jest ona tym bardziej dotkliwa, że przychodzi zazwyczaj w momentach dla nas najtrudniejszych. Bywa okrutna, szczególnie jeżeli dotyka najmłodszych. Tak często zapominamy, że natura stworzyła nas do życia w grupie. Żyjemy tak, jakbyśmy tego nie dostrzegali, jakbyśmy chcieli zmienić ten naturalny układ, za wszelką cenę i na zawsze. Mam nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie – mówi Ewa Dados, dodając, że w czasie każdej akcji spotyka na swej drodze wielu wspaniałych, często bardzo młodych ludzi oddanych sprawie pomocy innym. A to przekonuje, że nie sprawdzi się tak czarny scenariusz.

MIŁOŚĆ

– Moim zdaniem stanowi ona podstawę. Cała reszta bez niej nie ma jakiegokolwiek znaczenia. Nie musi to być od razu ta wymarzona „zwalająca z nóg”. Ważne,

żeby w ogóle była. Miłość daje ten rodzaj pozytywnej energii, której nie jest w stanie dać nam żadne inne uczucie. Musimy jednak pamiętać o tym, że nie jest ona nam dana raz na zawsze. Miłość wymaga pracy, wymaga pielęgnacji, tak jak wyjątkowo delikatna roślina, jak nowo narodzone dziecko, aby mogła w nas trwać, niosąc nam radość ze swojego rozkwitu. Spieszmy się z tą naszą miłością, zgodnie z apelem księdza Twardowskiego i nie bójmy się tej szczególnej pracy, którą trzeba włożyć w jej pielęgnację. Kiedy nie ma w nas miłości, nie ma w nas już niczego, co mogłoby stanowić o naszym człowieczeństwie.

OBAWY

– Współczesny świat nabiera coraz bardziej szalonego tempa. Obawiam się, że „staruszek” może tego nie wytrzymać. Szaleństwo współczesnego życia to doskonała okazja dla człowieka, aby dać się zwieść jego często jedynie pozornemu urokowi. Odpowiedź na tak modne ostatnio pytanie: „mieć czy być?” wydaje się w obliczu obserwowanych na co dzień zachowań społecznych jedynie formalnością. Obawiam się tych, którzy już dokonali lub dokonują takich właśnie wyborów. Obawiam się również tego, że do słownika „terminów niemodnych” trafia coraz więcej słów wielkich, jak „Honor”, „Ojczyzna”, „Patriotyzm” i tych małych codziennych, jak „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam”.

PORAŻKA

– Być może to, co powiem, będzie dla wielu pewnym zaskoczeniem, ale uważam, że porażka potrzebna jest w życiu każdego człowieka. Pozostaje jedynie kwestia, czy potrafimy wyciągnąć z niej właściwe wnioski. Los obdarza nas porażkami, by nauczyć nas pokory...

SUKCES

– To dar od losu. Bez wątplenia jest nim moja rodzina. To są wszyscy moi najbliżsi, to są moje dzieci, to jest mój mąż. Składa się nań swoisty zbiór ludzi, rzeczy, sytuacji – małych i dużych. To jest moja najstarsza córka wchodząca w samodzielne życie, moje młodsze dzieci, pod których opieką mogę już pozostawić ciasto w piekarniku. Czy to nie jest sukces? Ktoś może odnieść wrażenie, że jestem nieco przekorna w tych swoich rozważaniach. Dlatego przejdę do spraw zawodowych, by móc pochwalić się swoim największym sukcesem, jakim jest dla mnie *Dobranocka Jasiek* i liczne grono słuchaczy, które się na niej wychowało. To przecież dzięki „jaśkowym słuchaczom” zrodził się pomysł Akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”.

MARZENIA

– Nigdy nie miałam okazji uklęknąć przed Ojcem Świętym, a jest On dla mnie Najwyższym Autorytetem. Żeby nigdy nie zabrakło ludzi chętnych do pomocy drugiemu człowiekowi i aby było ich coraz więcej – tak wspaniałych, jak ci, z którymi pracuję obecnie. Żeby nikt nie był głodny i samotny, Pragnęłabym, by moje dzieci żyły w świecie przyjaznym człowiekowi.

PASJA

– Nie wyobrażam sobie swojego życia bez Radia, które jest chyba moją największą z pasji. Na szczęście należę do tej nielicznej grupy ludzi, którym udało się połączyć pasję z pracą zawodową. Czasami mam wrażenie, że to wyjątkowy dar Opatrzności. Przed laty pracowałam w amatorskim ruchu teatralnym, odnosząc nawet dość znaczące sukcesy. Z tego okresu pozostało mi ogromne zamiłowanie do teatru i poezji, którą interesuję się szczególnie. Niejednokrotnie sama sięgam po pióro. Moim ulubionym poetą wciąż pozostaje ks. Jan Twardowski. Uwielbiam jego poezję.

ZADOWOLENIE

– Cieszę się, że moi rodzice wychowali mnie tak, bym umiała cieszyć się każdą dobrą chwilą. Wokół nas jest tak wielu fantastycznych ludzi i bardzo często jestem niesłychanie zadowolona, że mogłam ich spotkać na swojej drodze. Doświadczyłam wielu takich spotkań, a niektóre z nich na trwale wpisały się w moją pamięć. Ostatnio na przykład z rozrzewnieniem wspominam spotkanie w autobusie komunikacji miejskiej z zupełnie mi nieznaną „babcią”, która przy okazji wspólnej podróży opowiedziała mi kawał historii ze swojego życia, karmiąc mnie obficie landrynkami. „Dobrymi duszkami”, które w sposób wyjątkowy dbają o moje zadowolenie, są moje dzieci. Kiedy były małe, były to przyniesiona ze szkoły szóstka, wręczona mamie laurka – często w czasie, kiedy większość dzieci już spała... Ale mama ma przecież taką pracę, a laurka nie może czekać do jutra. To dawało mi zawsze największą satysfakcję, pozwalało zapomnieć o całym trudnym dniu, opadających ze zmęczenia powiekach. Wtedy można zaczynać dzień od nowa.

WYBACZENIE

– Wciąż nad tym pracuję, ja nie umiem się gniewać. Mam wrażenie, że taką zdolność otrzymuje się w szczególnym darze – pewnie od Boga. Dobry Bóg obdarował mnie cierpliwością i nie chowam urazy.

PRACA

– Robię to, co lubię i umiem najlepiej. Mam nadzieję, że moim słuchaczom udaje się to dostrzec. Sygnały, które do mnie docierają, zdają się potwierdzeniem wyrażonej przeze mnie nadziei. To cieszy.

CZŁOWIEK

– Od tego rozpoczęłam nasze spotkanie i na nim chciałabym je zakończyć. Człowiek to najwyższe dobro na ziemi, najwyższa wartość. Nie chciałabym (aby nie zostać posądzoną o banalizowanie) cytować słów mówiących, że „człowiek brzmi dumnie”, ale zapewne coś w tym jest. Ktoś powiedział słowa, których przytoczenie właśnie w tym miejscu wydaje mi się zasadne: „Dla świata jesteś tylko człowiekiem, a dla niektórych całym światem”

MARIA DRYGAŁA²

Urodziła się w roku 1939 w Wilnie. Z wykształcenia jest pielęgniarką, absolwentką słynnej szkoły pielęgniarskiej tzw. szocówek w Chełmie. Ukończyła Wydział Pielęgniarski AM w Lublinie. Od roku 1957 zawodowo związana ze służbą zdrowia oraz pomocą społeczną, zajmuje się działalnością dydaktyczno-wychowawczą, szkoląc kadry pielęgniarskie oraz prowadząc zajęcia dla studentów AM i KUL. W roku 1989 rozpoczęła pracę wolontaryjną na rzecz ruchu hospicyjnego. Jest inicjatorką powstania Lubelskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Chorych Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie. Od chwili powstania placówki pełni w niej funkcję prezeski wolontariuszki. Potwierdzeniem jej osiągnięć w pracy na rzecz potrzebujących są m.in. liczne nagrody i wyróżnienia organizacji pozarządowych, np. Fundacji Pomocy Społecznej im. św. Antoniego czy też Lubelskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu. Jest laureatka medali Serce dla Serc oraz Ludziom Gorących Serc.

HOSPICJUM TO TEŻ ŻYCIE

Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Chorych Hospicjum Dobrego Samarytanina działa od roku 1989. Jego powstanie i obecna rozbudowa nie byłyby możliwe bez

² *Maria Drygała – ...hospicjum to też życie*, „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” 2004, nr 12 (24).

wielkiego zaangażowania, oddania i pełnej determinacji Marii Drygały – prezeski wolontariuszki.

Wystarczyło jedno spotkanie z Panią Prezes w siedzibie hospicjum, aby przekonać się, jak bardzo emocjonalnie traktuje tę pracę i służbę dla innych ludzi. Maria Drygała, jedna z laureatek naszej Galerii „Dziesiątka”, to człowiek wyjątkowy. Od czasu założenia Hospicjum przynajmniej kilka razy w tygodniu pokonuje trasę z Puław (których jest mieszkanką) do Lublina i z powrotem. Mimo uciążliwości tych dojazdów nie uważa, by był to czas stracony. Podróż jest okazją do przemyślenia mnogości spraw i problemów, z jakimi zmagają się placówki. Pani Prezes tak przywiązała się do tych odbywanych „busami” podróży, że ku zaskoczeniu wielu rezygnuje z proponowanych jej przez znajomych „usług transportowych”, które odbywane w towarzystwie zabierają jej bezcenny czas. Zdaniem Marii Drygały w ostatnim czasie zagadnienie śmierci i umierania stało się w rozmowach naszych rodaków dość popularne. Być może jest to efekt wielu akcji promujących problematykę hospicyjną. W ostatnich latach przybywa koncertów, spotkań, konferencji, które można rozpatrywać w kategorii niewątpliwego sukcesu, jakim jest popularyzacja ruchu hospicyjnego w Polsce. Miałem okazję uczestniczenia w licznych spotkaniach dotyczących problematyki hospicyjnej, również tych, w których mogłem słuchać wystąpień Marii Drygały. Muszę powiedzieć, że zawsze pozostają pod ich wrażeniem. Okazuje się, że o problematyce śmierci i związanym z nią cierpieniem można mówić w sposób bardzo zwyczajny. Nie bez emocji, ale też bez popadania w stan skrajnej egzaltacji. Wypowiedzi M. Drygały nacechowane są swoistą równowagą między tym, na co możemy i powinniśmy wpływać, a tym co przekracza nasze ludzkie możliwości pojmowania spraw ostatecznych. „Wyleczyć czasami, ulżyć często, pocieszyć zawsze”- to misja Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie, jednego z trzystu hospicjów w Polsce. Położone przy ul. Dolnej Panny Marii, nieco na uboczu śródmiejskiego gwaru, w otoczeniu pięknego ogrodu, który z racji prowadzonych od roku 2009 prac budowlanych stracił nieco na urodzie, ale zapewne wkrótce ją odzyska, wracając do pierwotnego stanu, Hospicjum Dobrego Samarytanina sprawuje opiekę nad chorymi w systemie stacjonarnym (11 łóżek) oraz w systemie hospicyjnej opieki domowej, obejmując taką opieką 438 pacjentów. Są to nie tylko pacjenci z Lublina, ale także ze Świdnika, Łęcznej i Bychawy. Opieka hospicyjna jest bezpłatna. Niestety zwiększająca się liczba chorych, wymagających realizowania świadczeń medyczno-pielęgniacyjnych w dziedzinie opieki hospicyjno-paliatywnej, spowodowała konieczność rozbudowy placówki. Łatwo sobie wyobrazić, jak dotychczasowe możliwości Hospicjum mają się choćby do liczby mieszkańców samego Lublina, która w roku 2012 osiągnęła wielkość 354 tys. Maria Drygała obawia się, że zjawisko szczególnego zainteresowania ruchem hospicyjnym w naszym kraju może z czasem doprowadzić do pewnego spowszednienia i spłykania spraw

związanych ze śmiercią. Śmierci i umierania boimy się wszyscy. Nie możemy jednak – popadając w skrajność – udawać, że jej nie ma. Ksiądz arcybiskup Bolesław Pylak w swojej książce *Życie zmienia się, ale nie kończy* podziela te wątpliwości, pisząc o śmierci: „[...] staje się ona tematem tabu, a jeśli o niej mówimy, to tak, jakby dotyczyła tylko innych ludzi. Śmierć spychamy w różny sposób na margines życia, poza obszar naszej refleksji. Mówimy coraz częściej o dehumanizacji medycyny i podejścia do chorego”. Niezależnie od tego, jaki jest nasz osobisty stosunek do śmierci, musimy mieć świadomość, że jest ona nierozzerwalnie związana z życiem człowieka. Fakt ten stanowi zobowiązanie dla wszystkich tych, dla których dobro człowieka jest dobrem najwyższym. Wyrazem takiego właśnie zobowiązania jest obecnie działalność hospicyjna na całym świecie, której zasada podmiotowości osoby ludzkiej jest wartością nadrzędną. Należy się cieszyć, że hospicjum przybywa przyjaciół – ludzi zdających sobie sprawę ze znaczenia problemu, którzy w różny sposób próbują wspierać je w działaniu. Nie każdy z racji swoich predyspozycji czy uwarunkowań osobowościowych jest w stanie towarzyszyć chorym w fazie terminalnej w sposób bezpośredni, sprawując opiekę przy łóżku chorego, ale można pochylić się nad człowiekiem cierpiącym w sposób pośredni, na różne sposoby starając się ulżyć jego cierpieniu. Coraz lepsze efekty uzyskuje się w związku z akcją 1%, w której promocje zaangażowało się wiele osób. Cieszę się bardzo – mówi Maria Drygała – że w proces pomagania włączają się znani mieszkańcy naszego miasta, tacy jak choćby: prof. Leszek Mądzik, Jerzy Rogalski czy Dariusz Tokarzewski. W materiale traktującym o kobietach nie sposób w tym miejscu nie zauważyć, że większość personelu oraz wolontariuszy hospicyjnych to właśnie kobiety, bo to one potrafią sprostać trudowi bezinteresownej opieki z pełnym oddaniem.

Miałem możliwość obejrzenia nowej części Hospicjum. Orowadzany przez Marię Drygałę po jasnych i pachnących świeżością pomieszczeniach widziałem jej promieniejącą twarz. Mimo tylu przeciwności, nieustannego braku środków, budowa dobiega końca. Jeszcze przed momentem radosna twarz zmienia swój wyraz, gdy Pani Prezes zaczyna się zastanawiać nad przyszłością placówki: Przed nami jeszcze tyle niewiadomych, niestety wciąż zmieniające się przepisy, skomplikowana sytuacja w służbie zdrowia nie pozwalają przeżywać w całej pełni radości ze zbliżającej się ku końcowi rozbudowy Hospicjum Dobrego Samarytana – mówi. Miejmy nadzieje że mimo złożoności sytuacji nie zabraknie ludzi gotowych podjąć się trudu pracy na rzecz tak niesłychanie potrzebnej placówki i powierzonych jej opiece chorych.

Powiedziałem, że kiedy ludzie cierpią, kiedy cierpi człowiek, potrzebny jest drugi człowiek przy cierpiącym. Blisko niego.

(Jan Paweł II)

MIŁOŚĆ

– Skoro poproszono mnie o wypowiedź na temat wartości, chciałabym rozpocząć od tej, która decyduje o naszym człowieczeństwie – o miłości do drugiego człowieka. Miłość to pełna wycucia, uważna troska o człowieka. Podkreślam słowo „uważna”, a więc wymagająca skupienia i oddania się drugiemu człowiekowi. Miłość to troska najpierw o najbliższych, którzy zostali powierzeni moim staraniom – o rodzinę, a także o współpracowników i chorych, którym służę.

PASJA

– To siła, aby walczyć z przeciwnościami i je pokonywać. Pasja to życie z innymi, potrzeba działania, to wrażliwość i umiejętność cieszenia się zwykłymi, małymi sprawami.

CZŁOWIEK

– W naszym hospicjum pacjent nie jest numerem statystycznym. Gościmy u siebie Basię, Stasia, Jadzię, staramy się ich jak najlepiej poznać, są nam bliscy – bo dobro człowieka jest celem nadrzędnym.

PRACA

– „Mało co przyczynia się do szczęścia człowieka tak, jak praca, którą on lubi, która go pociąga, którą wykonuje sprawnie”. Mam nadzieję, że te słowa profesora Kotarbińskiego są bliskie wszystkim tym, którzy zajmując się pracą socjalną, mają świadomość znaczenia związku prakseologii z etyką. Sądzę, że w moim przypadku praca jest źródłem wyjątkowego szczęścia.

SZCZĘŚCIE

– Szczęśliwy człowiek nie oczekuje na spełnienie wszystkich pragnień, cieszy się tym, co już osiągnął, i to stanowi o jego zadowoleniu. Taki człowiek nie myśli wyłącznie o swoich sprawach. Czyni dla innych wszystko, co jest możliwe, i nie oczekuje w zamian niczego dla siebie.

OBAWY

– Ksiądz Jan Twardowski powiedział: „Nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia. Kiedy

Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno”. Zagrożeniom starajmy się przeciwstawiać to, co udoskonala i tworzy. Rozpoczynajmy każdy dzień z optymizmem, cieszymy się nim, a wówczas pozbędziemy się obaw.

WYBACZENIE

– Musimy wciąż liczyć się z indywidualnością innych ludzi. Wyrabiać w sobie cierpliwość i uprzejmość, nie zauważać cudzych wad i nie pouczać innych. Powinniśmy dostrzegać w drugim człowieku dobro, które stanowi podstawę wybaczenia.

SUKCES

– Przekazałam moim córkom dar poszanowania drugiego człowieka, wspierania go. Cieszę się, że znalazło to odzwierciedlenie w ich pracy zawodowej (pracują z dziećmi niepełnosprawnymi intelektualnie).

MARZENIE

– Rzeczy realnych nie możemy przekształcać do woli. Natomiast marzeniami możemy operować swobodnie, a „nie ma czynu, który by nie powstał z marzenia”. Zbliżająca się do końca rozbudowa Hospicjum jest wynikiem takiego właśnie marzenia, które „napędzało” mnie przez wiele lat i które nabrało realnych kształtów. Hospicjum wciąż potrzebna jest pomoc innych. Mimo licznych akcji, kwest służących pozyskaniu środków na funkcjonowanie placówki, prowadzoną budowę, potrzeby są wciąż ogromne i brakuje środków na ich realizację.

REGINA MOŹDŻEŃSKA³

Urodziła się 21 sierpnia 1922 roku w Lubomlu (woj. wołyńskie). Ukończyła szkołę średnią im św. Stanisława Kostki w Końskich oraz czteroletnie Studium Teatralne w Warszawie. Poetka, reżyserka teatralna, scenarzystka, powszechnie znana i lubiana animatorka kultury lubelskiej. Od roku 1987 wykładowca kultury słowa i reżyserii teatralnej na UMCS w Lublinie. Wśród jej wychowanków odnajdziemy wielu znanych środowisku lubelskiemu działaczy kultury, aktorów i dziennikarzy. Za swoją działalność teatralną i literacką wielokrotnie wyróżniana i nagradzana.

³ Regina Możdżeńska – *...będziemy mieli świat na miarę jego mieszkańców*, „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” 2004, nr 10/11 (22/23).

Do najbardziej znaczących zalicza nagrodę im. Witolda Doroszewskiego, przyznaną przez Polską Akademię Nauk i Narodową Radę Kultury – „Za wybitną działalność dydaktyczną w zakresie kultury słowa”. W bieżącym roku obchodziła Jubileusz 55-lecia pracy zawodowej oraz 90-lecie urodzin.

BĘDZIEMY MIELI ŚWIAT NA MIARĘ JEGO MIESZKAŃCÓW

Niekonwencjonalna, wymykająca się szablonom, surowa dla siebie i przyjazna dla innych, kochająca ludzi, a – jak zwykła mawiać – najbardziej swoich wrogów. Przyjaciele mówią, że ma co najmniej dwa życiorysy, bo o ludziach takich, jak ona, można powiedzieć, że żyją wielokrotnie. Gdyby ktoś pokusił się o opracowanie historii życia Reginy Możdżeńkiej (mam nadzieję że wkrótce to nastąpi), zapewne byłoby to opracowanie wielotomowe i to nie tylko z racji senioralnego wieku jubilatki, ale przede wszystkim z powodu mnogości działań, które wypadło jej realizować na przestrzeni swojego niesłychanie pracowitego i owocnego życia

Pierwszy etap aktywności zawodowej to praca na kolei, z którą związała się i pozostała jej wierna aż do przejścia na emeryturę. Kolejny to ten, który pochłonął ją ponad wszystko: praca twórcza, teatr, poezja, animacja kultury. W jednej z licznych wypowiedzi na temat teatru i swojego szczególnego stosunku do tej dziedziny sztuki mówi następujące słowa:

W moim życiu wyjątkowe zainteresowanie stanowił teatr, jemu poświęciłam najwięcej energii i miłości. Szczególną rolę w moim obszarze zainteresowań teatrem zajmował teatr amatorski. Mimo tego szczególnego umiłowania teatru zawsze starałam się wywiązywać w sposób rzetelny z powierzonych mi obowiązków, jakiego obszaru nie miałyby one dotyczyć. Powierzone mi działania realizowałam w pełni zaangażowania, z wykorzystaniem całego mojego potencjału twórczego. Organicznie nie znoszę bylejakości i starałam się zawsze przekazać ten swój stosunek do pracy innym, przede wszystkim moim wychowankom. Teatr daje w tym zakresie ogromne możliwości.

Naturalnym zwieńczeniem podejmowanych przez twórczynię działań okazała się praca dydaktyczna, realizowana na UMCS w Lublinie. Do pracy z młodzieżą zawsze przywiązywała szczególną wagę, rozumiejąc jej specyfikę i złożoność. Jej otwartość, komunikatywność do dziś wspominają absolwenci mający szczęście uczestniczenia w tych zajęciach. Jeden z ich mówi: „To niebywałe, że nie odczuwaliśmy jakiejś szczególnej bariery, która wynikałaby z różnicy wieku – świetnie się rozumieliśmy”. Sama pani Regina wspomina: „Nie zawsze moje decyzje były popularne, wymagałam doskonałej znajomości tekstu, wyeliminowałam instytucję suflera, bo czy w tym szczególnym stosunku zachodzącym między

aktorem a widzom jest miejsce na kogoś trzeciego? Czy mówiąc o sprawach najistotniejszych potrzebujemy suflera. Jak wówczas brzmiałoby nasze wyznanie miłości. Czy ktoś byłby w stanie uznać je za prawdziwe”.

Analizując sposób funkcjonowania społecznego Reginy Możdżeńskiej, trudno nie dostrzec wpływu domu rodzinnego Pani Reginy, rodziny, matki – o której wyraża się w słowach: „wysokie imię ciepła, troski, ale również surowy sędzia i weryfikator życiowych ścieżek”. To również dom – „niezbędna przystań, gniazdo moich inspiracji i zamiarów, pierwsza moja AKADEMIA ucząca, jak być, jak żyć”. Regina Możdżeńska na spotkaniu w Galerii „Dziesiątka” powiedziała, zwracając się do młodzieży Szkoły Policealnej Pracowników Służb Społecznych: „Nie ma sztuki bez Boga, a więc i bez wiary – tej świętości, tego daru, który nie pozwala człowiekowi zbłądzić”. W tych kilku słowach wyraźnie widać stosunek Pani Reginy nie tylko do sztuki, ale również do ludzi i otaczającego ją świata. Co nas, ludzi, różni w tym akcie twórczym. Co pozwala kogoś określić mianem twórcy, a co powoduje, że nie zauważamy aktu twórczego albo jest nam on w pewien sposób obojętny? Podstawowa różnica jest oczywiście wynikiem osobowości twórcy, odczuwanych przez niego emocji prowadzących w rezultacie do spełnienia, a więc pewnym stanem równowagi zachodzącym między wizją a możliwością jej realizacji, między wizją a jej ucieleśnieniem w akcie twórczym. Jestem przekonany, że w tym układzie Regina Możdżeńska jest twórcą spełnionym, albowiem miarą każdego dzieła jest Człowiek, bo do niego jest ono skierowane i jemu ma służyć. Regina Możdżeńska mówi: „Cała moja twórczość związana jest z człowiekiem. Każdy mój kontakt z nowo poznanym człowiekiem jest zawsze niepokojem i nadzieją, że urodzi się nowa jakość, „ja po prostu szukam Człowieka w człowieku”. Warto nieraz wykazać się cierpliwością i czekać, bo jak napisała w swoim zaproszeniu: „Nigdzie i wszędzie jest miejsce Człowieka, jak nazwać moje?”. Nie można tworzyć w próżni. Środowisko daje twórcy poczucie tożsamości, przynależności, jest również skarbnicą doświadczeń i przeżyć, po które twórcy chętnie sięgają. Regina Możdżeńska jest twórcą świadomym znaczenia środowiska w swej pracy. Związana z umiłowaną ziemią chełmską i Lubelszczyzną wypowiada słowa:

*...jestem z tej ziemi
Gdzie trawy przydrożne
Niski ukłon
Składają przybyszom
gdzie na miedzach
Róż polnych Szeregi
W pszczelich listach
Zapach miodu zapowiada ciszę*

W jej sercu szczególne miejsce zarezerwowane jest dla Lublina, o którym pisze:

*Lublina się nie zapomina
 Choć byś przeszedł cały świat!
 W tym mieście wieczór i dziewczyna,
 Tu zakochanym nuci wiatr ...
 Może leciutki żal – tu z dala
 Na jednej z twych życiowych dróg,
 Wspomnisz jak gwiazdy noc zapala,
 Gdzie twój rodzinny dom i próg*

MIŁOŚĆ

– Tylko z miłości wyprowadzam spojrzenie na świat, na ludzi i na wszystko, co nas otacza”. Jestem poetką, więc wiem, jak trudno jest mówić o miłości najprościej słowami, na które ona zasługuje. Jak trudno jest w prostych słowach oddać to, co w niej najistotniejsze, co stanowi jej sens. Zastanawiam się nad tym w jednym ze swoich wierszy zatytułowanym *Słowo*:

*jak wyrazić miłość
 gestem
 słowem
 jak namalować bezradność
 bezruch
 światło*

SUKCES

– Mój osobisty to rodzina, wychowanie moich dzieci na mądrych i przyzwoitych lokatorów TEJ ZIEMI.

CZŁOWIEK

– Cała moja twórczość związana jest z człowiekiem. Każdy mój kontakt z nowo poznanym człowiekiem jest zawsze niepokojem i nadzieją, że urodzi się nowa jakość. Warto nieraz na nią poczekać. Działalność ludzka jest przemijająca. Praca człowieka i jego twórczość, dorobek artystyczny i zawodowy, głos, gest, poglądy i postawa – jego życie ginie w wymiarze czasu, przemija... To, co przemija, może ocalić od zapomnienia tylko drugi człowiek. Wszyscy stworzeni przecież na

obraz i podobieństwo Boga jesteśmy twórcami. Każdy nasz dzień codzienny jest swoistego rodzaju aktem twórczym, sprowadzającym się bardzo często do – jak mówi poeta – naszego małego budowania, trudu upartego i niezmiennego.

PRACA

– Droga wartość, tym droższa, im bardziej kochamy to, co robimy. Redaktor Mirosława Żwirska napisała kiedyś o mnie, że jestem niekonwencjonalną osobowością wymykającą się szablonom. Myślę, że skoro wymykam się szablonom, to pewnie dlatego, że tak wiele serca wkładam w każdą wykonywaną przez siebie pracę. Swoistą zachętą do kontynuowania działalności teatralnej są dla mnie słowa Jana Świderskiego, który w rozmowie ze mną powiedział: „Teatr mogą tworzyć ludzie wspaniali, ale [...] żeby byli tacy, musi pani pracować”.

OBAWY

– Zawsze bałam się kurzu, kłamstwa i wulgaryzmów. Nigdy nie pracowałam z ludźmi, którzy kłamią. Mój teatr zawsze był oparty na prawdzie. Droga do prawdy jest prosta i jasna – z prawdą można iść nawet do piekła. Obawiam się ludzi, którzy chorują na pieniactwo. To nasza ogromna wada narodowa, którą należy leczyć, tak jak całe otaczające nas zło.

WYBACZENIE

– Tak trudno w dzisiejszych czasach o porozumienie. Zawsze byłam surowa dla siebie, a bardzo przyjazna dla tych, którzy poświęcali mi swój czas. Przez wiele lat uczyłam ludzi ryzyka prowadzenia dialogu z całym światem. Kocham każdego człowieka, a najbardziej swoich wrogów i nie potrafię powiedzieć, dlaczego się tak dzieje. Być może dlatego, że mogą ze mną rywalizować.

RODZINA

– To matka – wysokie imię ciepła, troski, ale również surowy sędzia i weryfikator ścieżek w wybieranym życiu. To również dom – niezbędna przystań, gniazdo moich inspiracji i zamiarów, pierwsza AKADEMIA ucząca, jak „być” i jak „żyć”. Na rozwój mojej osoby mieli wpływ przede wszystkim rodzice, a dopiero w dalszej kolejności szkoła, nauczyciele, koledzy – to naturalny układ w wychowaniu, dający gwarancję na pozytywne efekty całego procesu kształcenia postaw u młodych

ludzi. Ubolewam nad tym, że rodzina jest tak często osłabiona problemami dzisiejszych czasów. Powinniście prowadzić działania służące jej wzmocnieniu, skupiając się na tych najsłabszych, aby przywrócić korzyści wynikające z tradycyjnego modelu wychowania w rodzinie. Z rodziny powinien wyjść impuls, przerywamy ten zakłęty krąg społecznej niemocy. Od takich działań winniśmy rozpocząć naprawę polskiego społeczeństwa, bo jest sprawą niepodlegającą żadnej dyskusji, że takiej naprawy wymaga ono bezzwłocznie. Mówię te słowa w przekonaniu, że nie będziemy obojętni w obliczu tego problemu.

TOLERANCJA

– Niezbędna wartość w kontakcie ze społeczeństwem, publiczną oceną naszych działań. Kocham i szanuję każdego człowieka, bez względu na jego pochodzenia, wyznanie czy kolor skóry.

WIARA

– Nie ma sztuki bez Boga, a więc i bez wiary – tej świętości, która nie pozwala człowiekowi zbłądzić.

PATRIOTYZM

– To wartość, o której tak mało mówi się w „nowoczesnym” społeczeństwie. Dla mnie jest ona ciągle ważna, to gorąca pewność, że mam pod stopami COŚ, w co zapuszczam korzenie dające mi poczucie tożsamości i przynależności w każdym obszarze mojego życia. Nie mogłabym mieszkać w żadnym innym kraju, nawet nie wyobrażam sobie takiej możliwości. Tu są moje korzenie, tu czuję się jak u siebie. Czasem ogarnia mnie przerażenie, jak dowiaduję się, że tak wielu młodych, zdolnych i wykształconych ludzi chce wyjechać za granicę. Wychowałam się w bardzo tradycyjnej i kochającej rodzinie, w poszanowaniu tych wartości, które ludzkiemu życiu nadają głęboki sens, a do takich należy również patriotyzm.

Rozmowy przeprowadzone z zaproszonymi do programu gośćmi pokazują, że z pozoru proste pytania w istocie prostymi wcale nie są. Sprowadzają się one do kwestii zasadniczych, ale i bardzo osobistych zarazem. Odkrywanie tego, co się ma w sobie, publiczne mówienie o tym, co dla nas jest ważne, nie należy do zadań

łatwych. Trzeba sporej odwagi, by w prostych (czasami uznawanych za archaiczne) słowach mówić o tym, co niektórzy skrywają głęboko w zakamarkach swojej duszy. Nie należymy do społeczeństw szczególnie otwartych. Nasza historia nie stwarzała ku temu dogodnych warunków. By sprostać temu wyzwaniu, trzeba być człowiekiem, który potrafi dzielić się z innymi – również sobą. Do takich zapewne należą kobiety Galerii „Dziesiątka”. Ewa Dados, Maria Drygała, Regina Możdżeńska to kobiety, obok których nie można przejść obojętnie. Ich stosunek do człowieka, entuzjazm w podejmowanych działaniach pozwalają patrzeć w przyszłość z optymizmem – dają nadzieję. Przywiązanie do wyniesionych z rodzinnych domów tradycyjnych wartości jest wartością samą w sobie, stanowiąc o sile moralnej bohaterki naszych spotkań. Irosław Szymański (twórca Łoży 44), jeden z Gości Honorowych Galerii „Dziesiątka” i jej wierny przyjaciel, napisał:

„PARADA WARTOŚCI”

SZLACHETNOŚĆ, HONOR, PRYZWOITOŚĆ,
WYROZUMIAŁOŚĆ i UCZCIWOŚĆ,
WSPÓŁCZUCIE, POMOC, mądra LITOŚĆ,
ALTRUIZM, DOBROĆ i ŻYCZLIWOŚĆ!

MIŁOŚĆ, ODDANIE w pełnej gamie,
Zwykła ODWAGA w glorii MĘSTWA,
Tak idą obok ramię w ramię,
Niosąc sztandary CZŁOWIECZEŃSTWA!

A naprzeciwko inny pochód,
Polska ZARADNOŚĆ i PROSTACTWO,
CHCIBOŚĆ i czczony bożek DOCHÓD,
I BYLEJAKOŚĆ i CWANIACTWO!

KALUMINI rząd i EPITETÓW,
CHAMSTWO pod rękę z NIKCZEMNOŚCIĄ
Na pikach łby AUTORYTETÓW,
ZAWIŚĆ dwa kroki przed PODŁOŚCIĄ!

Tak idą w dwie przeciwne strony,
I STAŃCZYK mija się z PAJACEM,
PAZERNOŚĆ BIEDZIE śle ukłony,
Przyjmując hołdy przed pałacem!

*Odmiennych postaw deklaracje!
Od wzniosłych haseł coraz gęściej!
Dwa marsze ! Dwie manifestacje!
I zgadnij, którą spotkasz częściej?!...*

(I. Szymański – 2008)

Wierzę, że prezentowane w tym materiale treści będą inspiracją dla jego czytelników, prowadzącą w rezultacie to tego, by mimo wszystko bardziej „być” niż...

LITERATURA

- Ewa Dados – ...źródło niespożytej energii.* (2004). „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” nr 10 (21).
- Regina Mozdżeńska – ...będziemy mieli świat na miarę jego mieszkańców.* (2004). „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” nr 10/11 (22/23).
- Maria Drygała – ...hospicjum to też życie.* (2004). „Ziemia Lubelska – Pismo Samorządu Województwa Lubelskiego” nr 12 (24).

WOMEN IN DZIESIĄTKA GALLERY

Abstract: The presented material was created in association with the program that was introduced in Higher School for Social Services as Gallery “Dziesiątka”. In the first edition of meetings three exceptional women accepted the invitation. They can be considered exceptional because of their professional and social activities, their exceptional engagement in pro-social work. I do hope that this material will make it possible for the readers to get to know the three protagonists who are definitely worth knowing.

Key words: women in Dziesiątka Gallery, Ewa Dados, Maria Drygała, Regina Mozdżeńska